

# PAULINA KAJDANOWICZ - Mój teatr jest lustrem codzienności

Napisano dnia: 2022-11-02 23:19:04



**BYSTRZYCA KŁODZKA (inf. wł.). Wygląda jak nastolatka, więc nic dziwnego, że gdy chce kupić np. likier, sprzedawcy proszą ją o okazanie dowodu osobistego. Tymczasem bystrzyczanka Paulina Kajdanowicz - aktorka i reżyserka - już może poszczycić się naprawdę dojrzałymi własnymi spektaklami teatralnymi, dzięki którym "zaszufladkowała się" w pamięci niemałej liczby widzów. Z myślą o nich i o osobach, z którymi współpracuje, oraz o dalszym własnym rozwoju mocno skupia się nad kolejnymi propozycjami. Fabułę do nich podpowiada jej codzienność zaobserwowana choćby na rogu ulicy...**



Fajnie i interesująco rozmawia się z kimś, kto od dzieciństwa konsekwentnie zmierzał do wyznaczonego sobie celu, by w końcu go osiągnąć. W przypadku blisko trzydziestoletniej Pauliny Kajdanowicz od zawsze tym wyznacznikiem było aktorstwo. Jeszcze nie umiała czytać i pisać, ale już w domowym zaciszu ustawiała sobie dwa krzesła, na których przewieszała koc i ożywiała lalki oraz miśki. Każdemu naprędce zorganizowanemu widowisku towarzyszyły rozmowy z samą sobą, nie brakowało piosenek, a w którymś momencie pojawiły się takie dziecięce komiksy, będące scenariuszem kolejnej sztuki mającej zaistnieć. Rodzice dziewczynki, którzy z racji swojego zapracowania rzadko kiedy aktywnie brali udział w miejscowym życiu kulturowym, przyklaskiwali jej pomysłom i na miarę możliwości pomagali w rozwijaniu talentu artystycznego.

To coś tkwiące w Paulince "odkryła" w podstawówce nauczycielka języka polskiego. Szybko okazało się, że ona świetnie sobie radzi z prowadzeniem apeli, interesująco podkreśla je śpiewem bądź recytacją, chętnie bierze udział w małych formach teatralnych.

*- W tamtym okresie w Bystrzycy nie prowadzono zajęć teatralnych, a tańca towarzyskiego uczyłam się w Kłodzku. Na szczęście grę na gitarze poznałam w swoim mieście, w szkole muzycznej - wspomina moja rozmówczyni. - To wszystko było mi przydatne przy założeniu kółka teatralnego w gimnazjum, do którego uczęszczałam. Niestety, nie wszystkim nauczycielom ten fakt przypadł do gustu, bo doradzali, abym zajęła się czymś normalnym, a nie gwiazdowaniem. Natomiast w liceum ogólnokształcącym, kiedy dowiedziano się, że zamierzam zostać aktorką i studiować w tym kierunku, szybko stałam się obiektem uśmiezków. "Wyprostowałam" tę wiadomość na tyle, że zaczęto mnie kojarzyć z przyszłą nauczycielką od chemii...*



O indeks szkoły aktorskiej Paulina Kajdanowicz starała się cztery razy. Trzykrotnie "spaliła" podejścia, bo okazało się, że na scenie jest za bardzo ekspresyjna - zbyt sugestywnie czy wyraziście prezentowała kwestie egzaminacyjne. Aby nie tracić na czasie oraz swojego zapału, trafiła do wrocławskiego Studium Animatorów Kultury, gdzie na profilu teatralnym uczyła się tego, czego przyszłej aktorce brakować nie powinno - naturalności i ogłady, ale też bardzo ważnej w tym zawodzie ikry. Tak wyposażona wystartowała do szkoły aktorskiej w Olsztynie - tym razem z powodzeniem.

*- Szybko przekonałam się, że wykładowcy z wrocławskiego studium mieli rację mówiąc, iż szkoła*

*aktorska ma tę wadę, że odziera z naturalności. Poza tym jest się w niej nie twórcą, lecz odtwórcą. Musiałam uczyć się ról, w ogóle robić cokolwiek związanego ze sceną pod dyktando prowadzących zajęcia. A mnie marzyło się tworzyć i występować, tak jak czyniłam to podczas zajęć w prywatnej szkole aktorskiej w Krakowie oraz na weekendowych kursach z zakresu reżyserii, na które jeździłam do Poznania - wspomina P. Kajdanowicz.*

Mając dyplom absolwentki olsztyńskiej szkoły aktorskiej młoda bystrzyczanka była przekonana, że niemal wszystkie rodzime teatry staną się dla niej otwarte, że ich dyrektorzy ochoczo zaoferują pracę. Stało się inaczej i nie tylko ze względu na akurat rozkręcającą się pandemię covidową. Jak szczerze przyznaje - mocno zderzyła się z murem i ta sytuacja popchnęła ją do tego, aby zdecydowanie swoje sprawy wzięła w swoje ręce. Więc wzięła...

*- Wygrałam casting w Instytucie Grotowskiego we Wrocławiu, gdzie robiono teatr oparty na faktach. Powstał w nim spektakl na podstawie rozmów z ludźmi, a dotyczył ekologii, w tym działalności aktywistów - dowiaduję się od p. Pauliny. - Uczestnicząc w tym spektaklu byłam zafascynowana sytuacją, że można robić coś zupełnie inaczej. Poszłam i tym śladem, bowiem od dawna czułam, że muszę mieć swoje miejsce, opracować autorską formułę, być niezależną, z możliwością stworzenia przestrzeni dla innych aktorów. Właśnie wtedy doszłam do wniosku, że już nie chcę być na aktorskim etacie, podobnie jak aktorką serialową, bo też tego próbowałam kilka razy; to drugie dla mnie okazało się bardzo płytkie. Większą wartość mają dla mnie deski teatralne i żywy kontakt z widzem niż na przykład sława poprzez serial. Stąd zaczęłam w Bystrzycy tworzyć teatr z myślą o dawaniu szansy dzieciom m.in. pójsćia w moje ślady, oraz dorosłym widzącym siebie na deskach...*

W przypadku dzieci i młodzieży przydatną w pracy teatralnej P. Kajdanowicz okazuje się wiedza wyniesiona ze studiów pedagogicznych zakończonych magisterką. Wśród tego środowiska stara się propagować teatr jako formułę w pewien sposób je otwierającą na innych. Dzięki zabawie w teatr, płynącej z niego przygody uczestnicy mogą wyzbyć się wstydu czy zażenowania, natomiast wykazać kreatywnością i aktywnością. To prosty sposób na zachęcenie do uczestnictwa w życiu kulturowym - tym bliskim i dalekim.



Równolegle bystrzycka aktorka sięga w swoich poczynaniach po ludzi dorosłych ze środowiska, w którym wyrosła. Przyznaje, że lepiej jej pracuje się z amatorami niż zawodowymi aktorami. Dlaczego? Bo niektórzy aktorzy nabierają manier trudnych do przełamania bądź mają opory do odegrania pewnych scen. Bywa, że nie chcą się podporządkować reżyserowi, bo wiedzą lepiej. W przypadku amatorów ma się do czynienia z osobami otwartymi praktycznie na wszystko i potrafiącymi dać z siebie wszystko.

*- Jestem pod wrażeniem współpracujących ze mną amateerek Eweliny, Adriany i Hani, pięknie i naturalnie występujących na scenie. Ewelina Sowiak zgłosiła się pierwsza, kiedy dwa lata temu ogłosiłam nabór do grupy teatralnej "Razy Dwa". Przyznała, że jej marzeniem było wystąpić w teatrze. Zaczęłyśmy pracować, przygotowałyśmy kilka etud dla poznania jej wrażliwości i sposobu poruszania się po scenie. Okazała się odkryciem, z którym warto było zacząć tworzyć spektakle. Napisałam dla niej scenariusz pt. "Kobiety, wino i śmiech" i okazało się, że spotkał się ten spektakl z ciepłym przyjęciem. Ba, widzowie zażyczyli sobie, aby było czegoś więcej. Akurat przyszła do mnie Adriana Krywulec. Też przyznała, że chce sprawdzić się aktorsko na scenie. Dałam taką możliwość - mówi bystrzycka reżyserka. - Swój artyzm odsłoniła Hania Kapuszyńska - tegoroczna maturzystka. Powiedziała mi, że ją ciągnie do artystycznych przeżyć związanych z muzyką; dziewczyna jest doskonałą gitarzystką.*

Z Adrianą i Hanią Paulina Kajdanowicz wystąpiła w produkcji pt. "Pieprz", traktującej o pracoholizmie. Spektakl nacechowany minimalizmem, prostotą i szczerością uświadomił widzom zjawisko, z którym na co dzień mamy do czynienia, a które dopadło i moją rozmówczynię. Ona też o tym, co jeszcze musi załatwić w związku ze swoją profesją, myśli niemal przez 24 godziny w ciągu doby, podobnie jak większość z nas. Sztuka w wydaniu trzech aktorek, podana lekko i humorystycznie, została przyjęta owacyjnie i jeszcze bardziej zachęciła do kolejnych twórczych poszukiwań w oparciu o życie codzienne.

Jak podkreśla bystrzycka aktorka i zarazem reżyserka - w budowaniu atmosfery przychylności dla jej teatralnych poczynań ma duży udział Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury. To jego dyrektorka Ewelina Walczak wyciągnęła pomocną rękę, proponując wypełnienie przestrzeni teatralnej i zaangażowała P. Kajdanowicz na etacie instruktorki. Natomiast niezwykle empatyczne podejście do tego, co już od wielu miesięcy tworzy, ze strony zespołu pracowników MGOK-u pozwala iść dalej i dalej.



*- Słucham widzów i wśród nich znajduję odpowiedzi na wiele dręczących mnie pytań odnośnie tego, co następne. Tak, oni mają swój znaczący udział w przygotowywanych formach teatralnych, w których staram się nie grać pierwszoplanowej roli aktorskiej, chcąc ujawnić talent artystyczny osób ze mną współpracujących - podkreśla p. Paulina. - Już w grudniu przedstawimy dwa spektakle w wykonaniu dziecięcych aktorów. Pierwszy to "ZOO - nikt tu się nie nudzi" opracowany na podstawie wierszy Jana Brzechwy. Dominować będą recytacje i ruch sceniczny okraszone piękną grafiką autorstwa Barbary Pawłowskiej. A drugi spektakl ma tytuł "Wyloguj się na święta" i jest przygotowany ze Szkołą Podstawową w Pławnicy. Napisałam scenariusz, Hania Kapuszyńska przygotowała muzykę, a rzecz się tyczy tego, żebyśmy w tym szczególnym okresie odłożyli telefon i weszli w magię Bożego Narodzenia...*

Po Nowym Roku w sali widowiskowej MGOK-u zaczną się próby do spektaklu o macierzyństwie. Wystąpią w nim Paulina Kajdanowicz, Ewelina Sowiak, Adriana Krywulec i Zuzanna Pawlukiewicz-Jaworska, które w przystępny dla obiorcy sposób poruszą temat dla jednych lekki, łatwy i przyjemny, dla innych ciężki, trudny i pod górę. Słowem - na wesoło, co jest cechą lżejszych gatunków teatralnych. Jakby po drodze będzie przygotowywany spektakl młodzieżowy - oczywiście pod opieką reżyserską p. Pauliny - "Inne życie za ekranem". Scenariusz przygotowują dla niego Hania Kapuszyńska i Olek Idzi, którzy skrzętnie korzystają z wszelkich porad i rad.

A jeszcze wcześniej, bo pod koniec tego miesiąca, w ramach teatralnych prezentacji, wystąpi z trwającą około 25 minut formą Zuzanna Pawlukiewicz-Jaworska - aktorka też pochodząca z Bystrzycy Kłodzkiej. Bo Teatr Razy Dwa to nie tylko własne prezentacje, ale także innych twórców chcących zaoferować coś atrakcyjnego i ciekawego miejscowym widzom. A tych w czasie spektakli w MGOK-u jest tylu, że bywa, iż 250-miejscowa sala nawet robi bokami, by zaspokoić potrzebę uczestniczenia w teatralnej fecie.



Jeszcze nie tak dawno Melpomena była rzadkim gościem w bystrzyckiej rzeczywistości. Za sprawą Pauliny Kajdanowicz i wielu jej przychylnych osób pojawia się w mieście nad Nysą o wiele częściej. I tak ma być nadal, bo bohaterka "Pieprzu", którą jest nikt inny jak jego twórczyni, nawet gdy biega, jeździ rowerem, uprawia jogging czy sięga po książkę, ciągle myśli, co by tu nowego podać i jak zmieścić się z tym wszystkim między bytnością we Wrocławiu, Olsztynie, Częstochowie i Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie też ładuje bądź rozładowuje sceniczne akumulatory.

Foto **DKL24.PL + Marcin Gomułka**